Nr. 148. We Lwowie Sobota dnia 29. Maja 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenygów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 15 franków.
Biuro Redakcji [illegible]
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit). [illegible]
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Perfidja.

Lwów 28. maja 1897.

Od chwili rozpoczęcia obstrukcji w parlamencie wiedeńskim mamy przyjemność czytywania niemal dzień w dzień artykułów wstępnych w organie pseudo-liberalnych żydów, w *Neue freie Presse*. Ton tych artykułów jest nieraz bezczelnym, nieraz w nich poza sentymentalną uwagą kryje się zjadliwa rada dla opozycji, słowem, organ ten stanowi dziś wyrocznię dla opozycji, która do tych rad się stosuje, wyprawia burdy i skandale, godne pierwszej lepszej obszarpanej karczmy żydowskiej, ale nie parlamentu. Nie zajmowaliśmy się tymi artykułami dotąd, i pragnęliśmy szczerze nie zajmować się nimi i nadal — dziś jednak musimy zrobić wyjątek, gdyż dziennik ten, z zuchwałością, zaiste tylko żydom właściwą, posunął się trochę za daleko i potrącił o sprawę, która nas Polaków wielce obchodzi.

Wyraziwszy swe ubolewanie, iż większość parlamentu wiedeńskiego traktuje *en canaille* mniejszość — gdyby tak było w istocie, to zaiste zupełnie zasłużenie — zwraca się organ wiedeński do Polaków z następującemi słowy:

„Polacy niechaj się zapytają swych braci z poza granic Austrji, jak gorzką i bolesną jest dola narodowej mniejszości, jak okrutnym jest ucisk potęgi większości. Gdyby w przyszłości Polacy mieli ubolewać nad losem swych współziomków, to usłyszą odpowiedź, że postępują sami wobec Niemców daleko gorzej i że sami, posiadając władzę, stają się ciemiężycielami. Polacy, przypominając sobie swoją własną historję, nie powinni pozwalać na to, aby narodowe prawa pierwszeństwa zostały przez większość usunięte. Jeżeli to jest możliwe, to skargi na politykę w Poznaniu i w Warszawie tracą wszelką podstawę“.

Hola! To trochę za wiele! O co chodzi żydom wiedeńskim, udającym zagorzałych patrjotów niemieckich? O to, że w Czechach i na Morawach, w tych krajach odwiecznie słowiańskich, pozwolono Czechom przemawiać w urzędach po czesku, nie zabraniając Niemcom lub tym, którzy w danej chwili za takich chcą uchodzić, mówić po niemiecku, że pozwolono więc na to, nie zapytawszy się przedtem falangi żydków lub zżydziałych Niemców, czy się na to godzą.

Tak, nie zapytano się o to partji żydowsko-liberalnej, która, zapytana, byłaby przecież może coś wytargowała dla siebie, mogłaby w zamian za rozporządzenie językowe skorzystać coś na innem polu, naturalnie ekonomicznem. „Geszeft“ się wymknął z rąk i ztąd... oburzenie na wszystkich i wszystko, pomimo, iż ci patronowie Niemców czują doskonale, że tak, jak postąpił sobie rząd, postąpić nakazywała prosta sprawiedliwość, że tak nakazywały same zasadnicze ustawy konstytucji austrjackiej.

Gdzież tu porównanie między Poznańskiem lub Królestwem Polskiem? Tam, gdzieśmy odwieczni tych ziem dziedzice, tam narzucają nam język obcy, tam chcą zgnieść i zdusić, wytępić naszą narodowość i tam też bronimy się wszelkiemi siłami. A w Czechach? Tak, jest porównanie — oto przybysze, jakimi są bezsprzecznie Niemcy i żydzi, chcą także narzucić swój język, a Czesi również przeciwko temu się bronią!

Bezczelnością więc jest to stawianie Niemców w Czechach na równi z Polakami w Poznańskiem i Królestwie Polskiem, przedstawianie pierwszych jako ofiary politycznej krucjaty.

Tych Niemców śmiałoby można postawić na równi z Prusakami lub Moskalami, ale nigdy z nami. Myśmy byli i jesteśmy ciemiężeni, a ci ciemiężą, byli zawsze i są ciemiężycielami, nawet w Czechach. Wmawianie w Niemców, bo niczem innem nie są artykuły prasy żydowsko-liberalnej wogóle, że są uciskani, jest po prostu perfidją!

A zresztą — czyż nie przykre wrażenie wywiera fakt, iż w obronie Niemców występuje miłe towarzystwo, którego jądro tworzą: żyd-geszefciarz, jego twór: międzynarodowiec socjalny demokrata i potomek krzyżaków, wielbiciel Bismarcka — prusofil? Czyżby Niemcy już tak nisko upadli, że muszą się uciekać pod opiekuńcze skrzydła takiego trójlistka?

Złoty cielec.

(*„Mowy żydowskie“* — *A. Szmakowa*).

Jeżeli w świecie żydowskim istnieje jaki „ogólny“ problemat, nad którego rozwiązaniem łamią sobie głowy dzieci „wybranego“ narodu, to jest nim — pragnienie szybkiego zysku, nieuleczalna tęsknota do złota, którego posiadaczem za jednym zamachem stać by się można. Jeszcze w Egipcie żydzi nagromadzili ogromne skarby *(Talmud, traktat Pesachim 119, a)*.

Taka sama historja była w Babylonie, w Persji i w Rzymie starożytnym, taka sama w wiekach średnich. W współczesnej zaś nam epoce, aby nie szukać daleko przykładów, wspomnimy o dwóch uwagach, jakie zrobił korespondent paryski petersburskiego dziennika *Nowoje Wremja* p. Jakowlew:

„*Ribot* padł, połknięty przez sforę Panamczyków, których nie pozwolono mu wsadzić do więzienia“.

„*Rouvier*, przeciwnie, był szczerze przekonany, że *państwem powinna rządzić giełda* i że gmach ministerstwa skarbu jest niczem więcej, jak tylko jedną z filij giełdy“.

Ta szczerość Rouviera jest zaiste wzruszającą, szczególnie, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że *Banque de France* znajduje się w arendzie u Jamesa i Natana Rotszyldów i że ta rodzina frankfurckich żydów panuje nad giełdą francuską bez ograniczenia.

Czyż to dziwne, że w takich warunkach *die coupon-schneidende Zeit*, jak nazywają żydzi cywilizację współczesną, dostarcza im niewysłowionych rozkoszy i że szczytem genjalności, w ich oczach, jest ich własna *Quintessenz der Schelmerei?...*

Czyż to dziwne, że np. u Włochów, pod wpływem „dobrodziejstw“ giełdy wytworzyło się przysłowie: *człowiek, który umie zrobić majątek w przeciągu jednego roku, zasługuje na to, aby go na dwanaście miesięcy przedtem powieszono!...?*

Założyciele domów gry w Baden-Baden, w Homburgu i w Monaco byli żydzi Benase i Blanc. Ruletka w Monaco, ten nowożytny Moloch, pochłaniający tyle ofiar ludzkich, należy do córek Blanca do dzisiejszego dnia. W celu dokompletowania obrazu dodamy, iż książę Monaco posiada armaty, zakupione z funduszów ruletki, z napisem: *ultima ratio rerum.*

Rotszyldy, Kahany, Lippmany, Heilbronny, Wolffy, Oppenheimy, Ullmanny, Morpurgi, Wolmsery, Bernheimy, Ephrussi, Blumy, Sterny, Laureniusy, Brombergi, Kamondo, Erlangery i inni żydzi, nie mówiąc o Hirschach i Bleichröderach, zaprowadzili takie same „ruletki“ wszędzie pod postacią gry giełdowej, w której ludzie giną tysiącami.

A „przeklętą“ kwestję monometalizmu i bimetalizmu i związany z nią upadek cen na zboże — komuż zawdzięczamy, jeżeli nie żydom? Przecież wobec dzisiejszego rozwoju elektryczności niema wielu lub chociażby kilku tylko rynków — istnieje tylko jeden rynek wszechświatowy — a cenami na nim manewruje giełda, t. j. kahał międzynarodowy.

„Czerwony sztandar“ w Dawidowie.

Lwów 28. maja.

Przed zwykłym trybunałem karnym rozpoczął się dziś proces o krwawe zaburzenia przedwyborcze w czasie ostatnich wyborów z kurji piątej we wsi Dawidowie pod Lwowem, gdzie ofiarą rozbestwionego pospólstwa padł rządca dóbr tamtejszych śp. Stanisław Popiel. Akt oskarżenia, obejmujący 42 stronnic, obwinia:

Uwięzionych:

1. Józefa Korkowskiego, liczącego lat 45, zarobnika z Dawidowa, wdowca, obrz. rz. kat., karanego za obrazę czci;
2. Jana Szeremetę lat 35, gospodarza z Czerepina, obrz. gr. kat., żonatego;
3. Mikołaja Jurkiewicza, rolnika z Czerepina, lat 18. obrz. gr. kat., żonatego;
4. Jana Najdę, lat 27. rolnika z Dawidowa. obrz. rz. kat., żonatego;
5. Stefana Stecko, rolnika z Czerepina, lat 40, żonatego, obrz. gr. kat.;
6. Jana Telegę, lat 40, rolnika z Tołszczowa, żonatego, obrz. rz. kat.;
7. Ilka Jurkiewicza, lat 28, rolnika z Czerepina, obrz. gr. kat., żonatego;
8. Wasyla Nakonecznego, lat 37, rolnika z Czerepina, obrz. gr. kat., żonatego;
9. Bernarda Tokarskiego, rolnika w Dawidowie, lat 44, obrz. rz. kat., żonatego, karanego za bójkę;
10. Wawrzyńca Graba, zwanego „Dziawra,“ lat 22, zarobnika z Dawidowa, obrz. rz. kat., nieżonatego.

Na wolnej stopie będących:

11. Wojciecha Rybczyńskiego, lat 69, rolnika z Dawidowa, żonatego, obrz. rz. kat.
12. Piotra Lostra, strażnika kolejowego w Dawidowie, wdowca, obrz. rz. kat.
13. Brygidę Grab, lat 38, zarobnicę z Dawidowa, stanu wolnego, obrz. rz. kat., karaną za kradzież;
14. Hryńka Chimczyna, lat 50, rolnika z Czerepina, obrz. gr. kat., żonatego, karanego za bójkę;
15. Wasyla Mastalerza, lat 26, rolnika z Czerepina, obrz. gr. kat. żonatego;
16. Jana Chyrowskiego, rolnika z Dawidowa, lat 24, obrz. rz. kat., żonatego;
17. Józefa Mazura, lat 29, rolnika z Dawidowa, obrz. rz. kat., żonatego;
18. Jana Barana, lat 27, rolnika z Dawidowa, obr. rz. kat., żonatego;
19. Ignacego Zdanowskiego, lat 26, rolnika z Dawidowa, nieżonatego, obrz. rz. kat.;
20. Antoniego Zdanowskiego, lat 32, rolnika z Dawidowa, żonatego, obrz. rz. kat.;
21. Michała Śmietańskiego, lat 31, rolnika z Dawidowa, żonatego, obr. rz. kat.;
22. Stanisława Ochmana, lat 27, zarobnika z Dawidowa, nieżonatego, obrz. rz. kat.;
23. Józefa Ochmana, lat 29, rolnika z Dawidowa, żonatego, obrz. rz. kat.;
24. Romana Zychało, lat 30, rolnika w Krotoszynie, żonatego, obrz. gr. kat.;
25. Wincentego Szeremetę, lat 38, zarobnika z Dawidowa, żonatego, obrz. rz. kat., karanego za kradzież;
26. Andrucha Kutnego, lat 42, parobka dworskiego w Krotoszynie, żonatego, obrz. gr. kat.;
27. Jana Mazura, zwanego „Palicą“, lat 37, rolnika z Dawidowa, żonatego, obrz. rz. kat., karanego za §. 153 u. k.;
28. Wilhelma Arenda, stolarza w Milatyczach, lat 26, żonatego, religji ewangielickiej, karanego za kradzież;
29. Pawła Jasińskiego, lat 30, rolnika z Podciemnego, żonatego, obrz. rz. kat., karanego za kradzież;

Ci wszyscy chłopi i zarobnicy oskarzeni są o 1. gwałt publiczny z §. 986 u. k., 2. gwałt publiczny z §. 83 u. k., 3. zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z §. 143 u. k., 4. zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z §. 153 u. k., 5. zbrodnię gwałtu publicznego z §. 81 u. k., 6. występek zbiegowiska z §. 279 u. k., 7. występek z §. 283 u. k.

Do rozprawy zawezwano 2 lekarzy sądowych i 59 świadków. Przewodniczy radca Chyliński, wotantami są radcy Lorenc, Frank i Nitarski, zastępcami wotantów radcy Tustanowski i Litwinowicz, oskarza prokurator Seredowski.

Bezpośrednią przyczyną mordu dawidowskiego byli urlopnicy, którym po raz pierwszy przypadło prawo stawania do urny wyborczej. Na 11. marca 1897 wyznaczono termin wyborów bezpośrednich posła do rady państwa z kurji V., a komisarzem rządowym do przeprowadzenia ich w Dawidowie ustanowiony został rządca tamtejszy Stanisław Sulima Popiel.

Ferment niezadowolenia rozpoczął się wśród garstki urlopników i rezerwistów, którzy niewciągnięci do list wyborczych, nie wnieśli w odpowiednim czasie reklamacji i z tego powodu nie otrzymali kart głosowania. Sprawę tę omawiano 7. marca na zgromadzeniu, które zwołał do Dawidowa agitator socjalistyczny i kandydat na posła Jan Kozakiewicz, a że rzucone przez niego ziarno padło na grunt podatny, świadczy o tem fakt, iż jeden z głównych winowajców Korkowski powtarzał potem zasłyszane frazesy o krzywdach, wyrządzanych chłopom przez panów, a inny, Jan Mazur, odgrażał się w karczmie, że „jako kapral, będzie jutro komenderował, i zapyta dlaczego wojskowi nie mają głosu“.

O bezgranicznej ciemnocie chłopstwa świadczy to, iż gdy przy rozpoczęciu wyborów komisarz Popiel ofiarowywał owym urlopnikom przywiezione tymczasem ze starostwa karty głosowania, odpowiadali zuchwale, że należą się im te karty, „które pochowano“. Samozwańczy komendant Mazur, objął rzeczywiście zapowiedziane dowództwo i zgromadził przed lokalem wyborczym zastęp urlopników, którzy stanąwszy w zwartej kolumnie i podniósłszy pałki, zagrozili rozbiciem głowy każdemu, ktoby się poważył głosować, zanim oni otrzymają karty.

Do urlopników przyłączyli się inni chłopi, a wystąpienie ich było tak groźne, że przez 2. godziny komisja, złożona ze St. Kowalskiego, jako przewodniczącego, proboszcza ks. Fijałkowskiego i Jana Kubowicza, oraz członków gminy wójta Kociuszki, Karola Mazura, Piotra Jarosza i nauczyciela Bieńkowskiego, siedziała bezczynnie, gdyż nikt nie miał odwagi oddać głosu. Terror wśród wyborców podtrzymywali oskarzeni Korkowski, Szeremeta. Mazur, Baran, Najda, Zdanowscy, Ochmanowie i Śmietański.

Po prawdziwie rozpaczliwych wysiłkach opanowania instynktów sfanatyzowanego tłumu, udało się Popielowi nakłonić go do głosowania. Oddano już około 200 głosów, gdy nagle, jak gdyby na dany sygnał, rozległy się szalone wrzaski i do drzwi poczęła się tłoczyć tłuszcza chłopska, naprożno powstrzymywana przez żandarma. W kierunku okien posypały się koły i kamienie i po chwili zgraja wpadła do lokalu w tak groźnej postawie, że Popiel z kilku członkami komisji uciekli przez okno na dwór a następnie, obrzucani po drodze błotem, do koszar żandarmerji, znajdujących się pod jednym dachem z urzędem gminnym, gdzie odbywały się wybory.

Przypuszczono szturm do koszar żandarmerji, których bronili u wejścia komendant Riedel i żandarm Kis. Nie pomogły wezwania do rozejścia się. W tłumie rozlegały się raz po raz namiętne okrzyki pod adresem Popiela:

— Wydać złodzieja!
— Pokradł papiery!
— Dajcie go tu!
— Zaraz go powiesić!

Popiel ukazał się w progu i począł przemawiać do rozjuszonej hałastry:

— Ludzie, czego chcecie odemnie? Nic nie zabrałem.

W tej chwili pochwycono go za poły, ażeby go wyciągnąć z progu, lecz poła urwała się a żandarm zdołał wciągnąć Popiela napowrót do sieni. Następnie schronili się członkowie komisji wraz z Popielem do kancelarji, od której drzwi zamknęli i zatarasowali szafą. Lecz drzwi od sieni nie zdołano już zamknąć. Niemi więc wdarł się tłum do środka, wywalił drzwi kancelarji, skąd tymczasem członkowie komisji uciekli na dwór.

Popiel podczas owej dzikiej gonitwy chciał skryć się w ciemnej komorze obok kuchenki,

Adolf Walewski.

Teatr i jego ofiary.

(SZKICE.)

IV.

„Bel canto“.

Irenka, gdy miała lat piętnaście, była wesołą i niezwykle odważną.

Z tego powodu raz na imieniny cioci — grała „Jadwisię“ w komedyjce „Zbudziło się w niej serce“.

Wujaszek Teodor sam własnemi rękami wymalował kulisy. Dwie zielone kapy cioci Mińci przedstawiały las. Dwa, czyste jak śnieg prześcieradła wyobrażały — kurtynę. — Scenka wielkości dużej stolnicy była arcywzorem teatrzyku domowego.

Mama, wujcio, ciocia Misia, Ludwisia, Mińcia i Zosia, babcia, oraz wszyscy zaproszeni goście (na skromną po teatrze przekąskę). jednogłośnie orzekli: Irenka posiada niezwykły talent „do teatru“.

— Ach, jak ona gra!!! Śpiewa! — Jaka śmiała! Odważna!

— Słyszała pani dobrodziejka, kiedy śpiewała: „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie!“? Dziś mogłaby grać w teatrze — głosik niby „dzwoneczek!“

Brawo! Brawo Irenko!

Znakomicie! Cudownie!

Irenka — malowana, z ufryzowaną w loczki główką słuchała w upojeniu tych zachwytów.

Te niezwykłe zachwyty kropla po kropli wpadały w serce młodej dziewczyny i mąciły wyobraźnię.

Matka utrzymywała, że będzie znakomitą śpiewaczką, wujcio, że będzie artystką dramatyczną.

Irenka poczęła zaniedbywać nauki. Prowadzano ją często do teatru. Wracała z głową pełną wrażeń.

Deklamowała przed lustrem, przepisywała wiersze różnych poetów. Myśl wstąpienia na deski odbierała sen, spokój duszy. Usychała z tęsknoty za teatrem. Sytuacja była groźną.

Rodzina nareszcie postanowiła ofiarować ostatni grosz na wykształcenie jej w zawodzie scenicznym. Postanowiono, że będzie śpiewaczką.

Jeden z artystów, potrzebujący bardzo wiele mamony, udzielał lekcji deklamacji. która jest niezbędną w dzisiejszych operach. Podtatusiały eksbaletnik mimiki i gracji scenicznej. Pani Cavallo-Mamiszewska, śpiewająca niegdyś na trzeciorzędnej scenie we Włoszech role paziów i powiernic, udzielała lekcji *bel canto*.

Irenka według zdania profesorów robiła szalone postępy. Po dwóch latach nauki uchwalono jednogłośnie, że może wystąpić na pierwszorzędnej scenie.

Pierwszorzędna scena odmówiła „na razie“ występu, lecz zastrzegła się na przyszłość. Ponieważ miasto niewdzięczne i dyrekcja niewdzięczna nie uznały przez rodzinę, przyjaciół i nauczycieli uznanego genjusza, postanowiono wysłać Irenkę za granicę. Sprzedali niemal wszystko, co mieli, i wysłali przyszłą Kochańską do Wiednia. Ciocia Misia towarzyszyła jej na tej nowej drodze do sławy.

W Wiedniu wielkie teatry, do których codziennie uczęszczała, rozbudziły jeszcze potężniej fantazję Irenki.

Zapłaciwszy okrągłą sumę 300 zł. za wyuczenie dwóch partyj, zapukała do wrót wielkiej opery. Irenka zawsze była odważną. Na razie odmówiono. Ciocia Misia orzekła, że tylko metoda niemiecka, ciężka, była powodem odmowy dotkliwej. Wyjechali do Włoch.

Lamperti nie przyjął, natomiast profesor Luigi Parmezano podjął się ustawić wadliwą emisję, średnicę wydoskonalić i górne rejestra zaokrąglić — niestety, włoska metoda boskiego *bel canto* nie dopisała — wyjechały do Paryża.

„W Paryżu nie zrobiono z owsa ryżu!“ Nędza straszna, nędza, która zapukała do domu biednej matki, zmusiła do powrotu ofiarę ludzkiej zawiści i głupoty.

Kłopoty, ubóstwo wstydzące się żebrać, zniszczone nadzieje, utracona wiara, rzuciły biedną matkę w ramiona śmierci. Cioteczki wyszły za mąż, obowiązki i kłopoty odsunęły Irenkę z ich opieki.

Została samą. W teatrze znowu na razie nie przyjęto, lecz zanotowano adres — w danym razie uwiadomią, jeżeli okaże się potrzeba. — Kiedy? Niewiadomo!

Z konieczności została retuszerką. W pół roku i ten niezgorszy kawałek chleba rzuciła. Została buchalterką w księgarni, i ten kawałek chleba rzuciła. Zbyt długo wpajano w nią, że ma wielki talent. Wiara, w młody umysł głęboko zakorzeniona, duszę i serce dziewczyny zatruła. Jedynem lekarstwem była śmierć — według słów Irenki.

Niestety, pocieszycielka biednych nie przychodzi wówczas, kiedy ją proszą. Natomiast zjawił się na drodze jej życia anioł pocieszyciel — wykształcony, uczciwy, młody rzemieślnik, oświadczył się o rękę Ireny. Nazywał się „Kociołek“. — Odmówiła.

Kociołka nie mogła pokochać. Irenka sztukę kochała! *Bel canto* był jej ideałem.

Bez zajęcia, umierającą z głodu przytuliła. daleka krewna matki. Teraz rozpoczęła nowe życie. Śpiewała w „Lutni“, w kościele; w żędzie powiedziano, że nie ma słuchu.

— Słyszy ciotuchna! Ja, którą uczył Strachino, Cavallo-Mamiszewska, Finesi — nie mam słuchu. Niech ciocia powie! To już bezczelna zawiść!

Daleka krewna była głuchą od urodzenia, więc nie mogła rozstrzygnąć, czy panowie z „Lutni“ mają słuszność, czy też Strachino, Cavallo-Mamiszewska itd.

Po wielu żebraninach, protekcjach, nareszcie otrzymała pozwolenie wystąpienia w małej roli pazia — na wielkiej scenie.

Było to w czasie wielkiego „urodzaju“ debiutów. Daleka krewna matki, widząc Irenkę ślicznie ubraną, płakała z radości, tylko publiczność zanosiła się od śmiechu.

Niedobra publiczność wyśmiała pierwszy debiut!

Powróciwszy do domu, biedna dziewczyna całą noc oka nie zmrużyła. Tłumiła poduszką szczery płacz zawodu, który w jej wyobraźni różami był usłany. Nad ranem zmęczona zasnęła. We śnie widziała matkę, prowadziła ją do kościoła. Organy grały marsz weselny z „Lohengrina“ i wszystkie jej wyuczone partje. Obok niej klęczał na stopniach ołtarza „Kociołek“, patrzał w jej oczy pełne gorących łez łagodnie, matka błogosławiła oboje.

— Pójdę za Kociołka! Mama widocznie sobie tego życzy.

Irenka dobre miała serce, kochała matkę nad życie — niestety. Pan Kociołek nie mógł już teraz żenić się, został majstrem, dostał pannę bogatą. Od tej chwili mówiła często:

— Mnie nikt nie kocha. Muszę zostać artystką!... Nie gniewaj się, mateczko!... Ja mam talent! Mam!!

. . . .

— Szczęście moje, to teatr — szeptała w nocach bezsennych.

Nareszcie w sezonie letnim, kiedy nikt nie chodzi do teatru, uprosiła sobie występ w mniejszym mieście.

W teatrze było 15 osób. Dyrektor wyjechał. Krytycy w kąpielach używali dobrze zasłużonego odpoczynku.

Kiedy kurtyna zapadła, złowrogie milczenie publiczności przykryło ją śmiertelnym całunem. Trzy osoby wyszły po kilku scenach. Umalowana, z głuchą krewną wymknęła się niespostrzeżenie z garderoby. Nikt słowa do niej nie przemówił. Tak mijały dni smutne — miesiące.

W 23 wiośnie życia oddała rękę pierwszemu korepetytorowi chórów i solistów opery w Wielkim teatrze, który zajęty ciągłą pracą, nauką, grą w orkiestrze, w czterdziestym roku życia zapragnął szczęścia w domowem ognisku.

Irenka oddała rękę, pełna wiary, że za pomocą jego wielkiego w teatrze znaczenia zostanie artystką. Nieugięta była w swej wierze.

Błagała — płakała, by starał się dla niej o stanowisko na scenie.

— Chcę być artystką, nie kucharką — rozumiesz?

— Chcę mieć żonę, nie artystkę — rozumiesz?

— O ja nieszczęśliwa!

— To ja nieszczęśliwy!

— Ja sobie życie odbiorę!

— Ja także!

Oto cicha tragedja.

Pewnego dnia uciekła. Grała w Bochni — bez powodzenia. Powróciła.

Łzy, rozpacz, wyrzuty, stłuczone talerze — wypędzały męża z domu. Powrócił. Nieszczęśliwi. Razem żyć muszą, ale jak? Niechaj wam opowie mąż takiej ofiary teatru.

lecz tam dopadli go chłopi wśród radosnych okrzyków: „jest! jest!" i bijąc kułakami, usiłowali wyciągnąć go na dwór. Wówczas Popiel, skaleczony już w czoło, użył rewolweru, który mu dał w ucieczce Januszewski. Rozległ się huk podwójnego wystrzału i chłop z Czerepina Michał D a c k a powalił się trupem na podłogę.

We wściekłej pogoni za Popielem odznaczyli się gorliwością Jan Szeremeta, Najda, Chimczyn, Masztalerz, Chyrowski, Kutny, Arend i Baran.

Po zastrzeleniu Dacki tłum cofnął się na chwilę. Wówczas Popiel zbroczony krwią, wyszedł na dwór, a spotkawszy komendanta żandarmów Riedla, prosił go o ratunek. Riedl wziął go pod ramię i prowadził ku dworowi. Popiel z rewolwerem w ręku postępował chwiejnym krokiem, niezmiernie osłabiony i często musiał spoczywać. Za nimi szła czerń chłopów, uzbrojona w potężne koły, wyrwane na prędce z płotów, z wrzaskiem:

— Zabić go! Głowa za głowę! On zabił chłopa czerepińskiego!

Grad kołów i kamieni sypał się na głowę Popiela, który nie miał już siły podnieść ręki do strzału i tylko ruchami rąk zdawał się błagać swych prześladowców o litość. Kilkakrotnie upadał pod razami i znowu się podnosił. Nareszcie upadł po raz ostatni twarzą do ziemi. Wówczas oprawcy porwali go za ręce i nogi, obrócili twarzą do góry i bili kołami dopóki nie skonał. Najzażartszemu z bandy nie dość było tego, porwał więc leżący obok Popiela rewolwer i szedł z nim na komendanta żandarmów Riedla. Żandarm zmierzył się do strzału, rozległ się huk i trzecia ofiara wyborów dawidowskich Maciej G r a b zwalił się na ziemię.

Skrwawiony trup Popiela z połamaną szczęką, nosem i zgruchotaną czaszką, pozostał na placu w towarzystwie trupa jednego ze swoich zabójców, jako straszny przykład rzekomej i tyle reklamowanej dojrzałości tego ludu. Popiel umarł wskutek porażenia mózgu i serca, a ponieważ nie można było żadnemu z uczestników zbrodni udowodnić, że z jego właśnie ręki padł cios zabójczy, przeto wszyscy oskarżeni zostali o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Stwierdzono jednak, że oprawcami Popiela byli: Szeremeta, Jurkiewicze, Najda, Stecko, Telega, Nakoneczny, Towarski, Grab Wojciech, Rybczyński, a nawet kobieta-potwór Brygida Grab. Ci wszyscy bili Popiela kołami — najzajadlej Szeremeta. Litość zamarła w tych ludziach zupełnie. Piotr Loster kopnął Popiela i zawołał ironicznie: „Patrzcie! to sprawiedliwy człowiek, bronił wiary Chrystusa Pana!" Grab Wawrzyniec kopnął go także i odezwał się: „Nie chciałeś herbaty i kawy — pij krew!" Grab Brygida kopnęła Popiela ze słowami: „Za moje dwa guldeny" (!!)

Epilogiem rozruchów było pobicie wójta Jana Kociuszki, jako członka komisji wyborczej. Nastąpiły alarmujące telegramy do Lwowa, wymarsz dwóch szwadronów kawalerji i kompanji piechoty, śledztwo sądowe, więzienia, sprowadzenie około 40. chłopów do Lwowa, gdzie wywiązały się pamiętne rozruchy uliczne, a nakoniec — proces karny.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 9. rano od przewlekłych formalności wstępnych, które łącznie z odczytywaniem aktu oskarżenia trwały do godz. pół do 11. Dwudziestu dziewięciu oskarżonych, siedzących trzema długimi rzędami na ławkach, robi wrażenie szkoły. Za nimi dziewięciu dozorców więziennych. Oskarżeni są typami przedmiejskich robotników o pospolitych fizognomjach, pięciu tylko ma na sobie chłopskie sukmany lub płótnianki, reszta tandetne surduty z żydowskich handlów.

Jako obrońcy fungują drowie Sumper, Liljen i Sokal, jako rzeczoznawcy sądowi lekarze drowie Chomin i Obtułowicz.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zabrał głos obrońca dr. S u m p e r i opierając się na twierdzeniu, iż kljenci jego, oskarżeni o ciężkie uszkodzenie ciała, powinni odpowiadać za zabójstwo, a więc przed trybunałem sędziów przysięgłych, zwrócił się do trybunału z wnioskiem, ażeby uznał się niekompetentnym do rozpatrywania sprawy. Do tego wniosku przyłączyli się również obrońcy dr. Liljen i dr. Sokal, przyczem dr. L i l j e n zwrócił uwagę, że w niniejszym wypadku rozchodzi się nawet nie o zabójstwo, ale wprost o m o r d e r s t w o, gdyż, jak wyraźnie akt oskarżenia kilkakrotnie zaznacza, chłopi rzucili się na Popiela z okrzykami: „Głowa za głowę!" „Zabić go, bo on zabił chłopa!" itd. a więc z z a m i a r e m pozbawienia go życia. Z tego powodu tylko sędziowie przysięgli są powołani do wyrokowania w danej sprawie.

Prokurator p. Seredowski sprzeciwił się wnioskowi obrony. Już w oskarżeniu podane są motywa, dla których zbrodnia nie została zakwalifikowaną jako zabójstwo, a tem mniej morderstwo, lecz tylko jako gwałt publiczny, skierowany w pierwszym rzędzie przeciw wyborcom przed lokalem wyborczym zgromadzonym, następnie jako zbrodnia ciężkiego uszkodzenia ciała na osobie ś. p. Popiela — jednak bez powziętego z góry zamiaru pozbawienia go życia.

Kwestję: kto ma sądzić chłopów dawidowskich, sędziowie przysięgli, czy zwykły trybunał? rozstrzygnięto na rzecz trybunału z w y k ł e g o, poczem rozprawa poszła tym samym torem dalej.

O g. $^1/_2$ 12. rozpoczęło się kolejne przesłuchiwanie obwinionych.

Jan K o r k o w s k i, jeden z głównych bohaterów zajść dawidowskich, oskarżony o gwałt publiczny, mianowicie o poturbowanie wójta, mężczyzna szpakowaty, krótko ostrzyżony, ubrany w wyblakłą żółtą narzutkę. Tłómaczy się dość inteligentnie. Poczuwa się do winy tylko o tyle, że uderzył „naczelnika obuszkiem dwa razy po głowie". Opisuje niezadowolenie, jakie panowało wśród urlopników, z powodu niedoręczenia im kart.

— My jesteśmy dzieci najjaśniejszego pana — mówili w pamiętny dzień 11. marca, zebrani na dziedzińcu, — gdyby do czego przyszło, musielibyśmy „narukować" i bronić kraju, dlaczegoż nam nie chcą wydać kart?

Bardzo charakterystycznem było opowiadanie Korkowskiego o zgromadzeniu, zwołanem przez Kozakiewicza do Dawidowa. Korkowski zapamiętał sobie następujące nauki, które mu prawie aforyzmowo utkwiły w głowie:

1. Jak chłop straci 10 ct. na wódkę, to nazywa się już pijak, a pan straci 100 guldenów i nic.

2. Pański syn służy rok w wojsku, chłopski trzy lata, chociaż potrafiłby się tego samego nauczyć.

3. Sól, tytoń i wódka kosztują za drogo. Robotnik musi wypić kieliszek wódki.

4. Nie wybierać do rady państwa panów, tylko chłopów, bo chłop potrafi zupełnie to samo i jeszcze lepiej.

5. Chłop i robotnik musi już raz koniecznie zrzucić ze swoich pleców dzisiejsze jarzmo.

Kozakiewicz obudził na zgromadzeniu entuzjazm dlatego, że się osobiście zja[w]ił wśród wyborców, co komentowano sobie na niekorzyść kandydatury p. Mochnackiego.

Do zarzutów podburzania urlopników nie przyznaje się Korkowski. Owszem.. uspokajał ich.

— Jeżeli was niechcą dopuścić do głosu, to po cóż tu stoicie?—miał im tłómaczyć. — Panowie będą sami głosować!

P r z e w.: Czy to prawda, że wykrzykiwaliście przed komisją wyborczą: to szachrajstwo?

K o r k.: Ja tylko powiedziałem do księdza: ksiądz proboszcz nas upominał na kazaniu, ażebyśmy nie oddawali głosów za wódkę i pieniądze, a tutaj sam przyniósł flaszkę wina!

P r z e w.: Cóż to ma wspólnego z szachrajstwem? Może to wino było przyniesione na śniadanie.

K o r k o w s k i: nie może się pogodzić z tą hipotezą.

Drugi oskarżony Jan S z e r e m e t a, urlopnik, ma na sumieniu cztery ciężkie grzechy przeciw kodeksowi, między innemi jako grzechy główne: gwałt publiczny i ciężkie uszkodzenie ciała. Opowiada bardzo obrazowo.

— Chcieliśmy — powiada — przystąpić do komisji, jak się przystępuje do matki. Chcieliśmy tego prawa, które nam dał najjaśniejszy pan. Bo proszę wysokiego trybunału: co z atramentu, jak niema pióra, albo z pióra, gdy niema atramentu? Tak było i z nami. Dali nam karty głosowania, a nie dali kart legitymacyjnych.

Inni świadkowie z śledztwa stwierdzają, że Jan Szeremeta był jednym z najenergiczniejszych podżegaczy. On sam na pytanie przewodniczącego jak to było z owym szturmem na komisję, twierdzi, że poszedł właśnie wtedy do karczmy po cygara.

Szeremeta jest także oskarżony o bicie Popiela i znęcanie się nad nim. Bandyta ten, przyoblekający na siebie teraz skórę baranka, uderzył Popiela kołem tak straszliwie, że rozbił mu czaszkę. Przyznaje się do jednego tylko uderzenia.

Pomimo strasznej roli, jaką odegrał podczas zajść dawidowskich, wygląda jak skończony niedołęga, ma małe wklęsłe oczka, otwartą gębę i mówi półkobiecym głosem.

Dodatkowo przesłuchany Korkowski zeznaje, że na kilka dni przed wyborem leśniczy dominikański, Akubowicz, przechwalał się przed chłopami, iż jeżeli zechce, to kupi 200 chłopskich kart. Przechwałka ta dała urlopnikom podstawę do przypuszczenia, że istotnie Akubowicz kupił owe karty i że z tego powodu ich nie doręczono wyborcom.

O godzinie wpół do 2-giej odroczono rozprawę do popołudnia.

Interpretacja ustawy gminnej wydanej dla mniejszych miast i miasteczek.

Z powodu, że rada gminna w Kalwarji Zebrzydowskiej składa się obecnie z 12 członków, zaś podług §. 10. nowej ustawy gminnej dla mniejszych miast i miasteczek wydanej, składać się powinna z 18 radnych, odniosła się zwierzchność gminna Kalwarji Zebrzydowskiej do wydziału krajowego z zapytaniem, czyli ma przeprowadzić dodatkowy wybór brakujących 6 członków rady gminnej. Wydział krajowy odniósł się w tej sprawie do namiestnictwa o objawienie opinji, wyrażając ze swej strony zapatrywanie, iż gdy ustawa wprowadcza do nowej ustawy gminnej dla miast i miasteczek nie zawiera postanowienia, iż po wejściu jej w życie przeprowadzone być mają czyto nowe wybory, czy też wybory całej rady gminnej, czy też wybory uzupełniające brakujących jej członków do liczby radnych w §. 10. wymienionej, zaś postanowienia §. 14. o wyborze uzupełniającym w tym wypadku nie mają zastosowania, przeto — zdaniem wydziału krajowego — urzędować winna stara rada gminna w dotychczasowym składzie aż do upływu swojego perjodu wyborczego. Zdaniem wydziału krajowego także komplet rady, wymagany do powzięcia ważnych uchwał, obliczanym być winien podług tej ilości członków rady, jaka wymaganą jest dotąd w myśl ustawy gminnej z r. 1866.

Wydział krajowy zapytując namiestnictwo o opinję w tej sprawie podniósł zarazem myśl, iż byłoby wskazanem wydanie stosownego okólnika do starostw, w celu zapobieżenia odmiennemu pojmowaniu ustawy.

Namiestnictwo podzieliło w zupełności powyższe zapatrywanie prawne wydziału krajowego i wydało stosowne pouczenie do starostw, wydział krajowy zawiadomił zaś o tem wydziały powiatowe z poleceniem poinformowania gmin mniejszych miast i miasteczek, podlegających ustawie gminnej z 3. lipca 1896.

Z prowincji.

Trembowla 26. maja. *(Fatalny wypadek).* Dziś rano podczas ćwiczeń wojskowych z karabinem, zastrzelono przypadkowo jednego żołnierza z bataljonu strzelców. Kula trafiła go w piersi i położyła trupem na miejscu. Zabity był Węgrem.

Staremiasto 25. maja. *(Stan zasiewów).* My tu jeszcze zasiewów jarych nie pokończyliśmy, ludzie sieją jeszcze owies i sadzą kartofle itd. Słota ustawicznie przeszkadza w robotach, paszy nadzwyczaj mało.

Sambor 24. maja. *(Odczyty).* W czasie postu wielkiego odbyły się w Samborze w auli gimnazjalnej trzy wykłady: 1) O fotografowaniu za pomocą promieni Röntgena (z demonstracjami), wykładał dr. Franciszek Tomaszewski, dyrektor gimnazjalny; 2) O sejmikowaniu w Polsce, wykładał dr. Tadeusz Troskolański, profesor gimnazjalny; 3) O znaczeniu prawa dla domu i narodu, wykładał dr. August Balasits, profesor uniwersytetu lwowskiego.

Czysty dochód w kwocie 73 zł. 32 ct. rozdzielono w następujący sposób: Dla towarzystwa szkoły ludowej złożono na ręce redakcji *Nowej Reformy* 20 zł., na nagrody dla uczniów gimnazjalnych przeznaczono 10 zł., dla uczniów złożono na ręce ks. katechety Watulewicza 43 zł. 32 ct.

Z ostatniej kwoty podany będzie rachunek w sprawozdaniu gimnazjalnem. Panom prelegentom: dr. Troskolańskiemu i dr. Balasitsowi składam za ich trudy podziękowanie.

Dr. Franciszek Tomaszewski.

Gródek 27. maja. *(Pogrzeb ś. p. burmistrza Lippusa)* otrzymujemy następujące pismo:

Umieszczony w *Dzienniku Polskim* nr. 145 artykuł. Z prowincji Gródek 24. maja (ś. p. burmistrz Lippus)" o ile dotyczy rady miejskiej jest nieprawdziwy — gdyż rada gminna na nadzwyczajnem w dniu 21. maja r. b. zaraz po śmierci ś. p. Andrzeja Lippusa pod przewodnictwem zastępcy burmistrza p. Aleksandra Grossa zwołanem posiedzeniu, oceniając położone przez ś. p. Andrzeja Lippusa burmistrza miasta zasługi, postanowiła kosztem gminy sprawić temuż pogrzeb i z zadania tego należycie się wywiązała.

Sprostowanie powyższe umieszcza się na mocy uchwały rady gminnej z dnia 26. maja b. r. Magistrat król. wol. miasta. *A. Gross.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 29. maja.

Wycieczka „Echa" do Lesienic.

O godz. 5. popoł. walne zgromadzenie Czytelni dla kobiet.

O godz. 6. wiecz. na uniwersytecie zebranie miesięczne Tow. historycznego.

O godz. 7. wieczorem na poczcie walne zgromadzenie członków Tow. czynnej pomocy urzędników pocztowych.

Teatr hr. Skarbka: „Urzędowa żona", sztuka A. H. Savagea. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (29.): Maksyma.. Wschód słońca o godz. 4. minut 14, zachód o godzinie 7. minut 42.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficjała pocztowego Romualda Sobola we Lwowie, kasjerem pocztowym w Kałuszu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego dra Leona Fuchsa ze Lwowa do Pilzna i dra Jana Leopolda Kosińskiego z Podgórza do Lwowa.

Agitacja żydów przeciw „Dziennikowi". Po Lwowie rozrzucili żydzi drukowane hebrajskiemi czcionkami kartki, w których w języku niemieckim, najmilszym ich sercu, wzywają swych „*Glaubensgenossen*", aby zaprzestali prenumerowania *Dziennika Polskiego*. Treść tych kartek w dosłownem tłómaczeniu polskiem brzmi jak następuje:

Wielmożny Panie! Od dłuższego już czasu podaje tutejsza antisemicka gazeta *Dziennik Polski* (tytuł naszego pisma wypisany czcionkami hebrajskiemi i polskiemi) codziennie artykuły podburzające i uwłaczające naszym współwiercom, ona ośmiela się przy każdej sposobności występować przeciw żydom i ich łająć.

Drodzy bracia! Dla czego mamy my to podszczuwające pismo *(Hetzblatt)* trzymać w naszych publicznych lokalach! Jeśli my, jako właściciele restauracyj, albo jako czytelnicy gazety prenumerujemy polską gazetę, to możemy przecież przynajmniej abonować przyjazne dla żydów *(judenfreundliche)* dzienniki, jak n. p *Kurjer Lwowski* lub *Słowo Polskie*. A więc precz z *Dziennikiem Polskim!*"

Tyle słów odezwy.

Kurjerowi i *Słowu* tego poparcia żydowskiego gratulujemy — ale nie zazdrościmy!

Zaszczytne uznanie. Pismo, które wydział krajowy wystosował do p. Henryka K i e s z k o w s k i e g o, ustępującego dyrektora krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, opiewa jak następuje:

J. Wielmożny Panie! Przy pożegnaniu z instytucją, z którą Twe imię na zawsze się zrosło, przesyłamy ci panie wyrazy uznania imieniem kraju.

Będą one tylko dostrojeniem się do głosu ogółu, który Cię żegna z wdzięczną pamięcią za przeszłość, twardą zrazu, jak każdy początek, nie wolną od przejść i przeciwności, ale uwieńczoną przez pełne osiągnięcie celu.

Nie dość stworzyć dzieło, trzeba ustalić i zapewnić jego byt, tak, jak się stało pod Twym przewodem z potężną dziś i na przyszłość instytucją wzajemnych ubezpieczeń. Jej działalność, to działalność dla całego kraju i wszystkich warstw ludności, oszczędzanie i przysparzanie krajowi tego, co dawniej przechodziło w obce ręce, a jej potężne znaczenie ekonomicze, to wymowny i przykładem swym dla naszego społeczeństwa nioceniony dowód, co osiąga wytrwała, spokojna i świadoma celu praca.

Dla tego choć żal Ci panie rozstać się z owocami pracy i trudu całego życia, możesz spokojnie zażyć wypoczynku, bogatego w tę prawdziwą godność, którą daje godna praca i spełnienie swego zadania.

Powyższe pismo podpisali w zastępstwie nieobecnego marszałka krajowego, zastępca p. Antoni Jaksa Chamiec, oraz wszyscy członkowie wydziału krajowego.

Malwersacje Milkoskiego. Komisja wydelegowana przez ministerstwo dla zbadania tej sprawy ukończyła już swoje czynności i sprawdziła, że ogólna suma, pobrana oszukańczym sposobem przez Milkoskiego z kasy państwowej dochodzi 38.000.

Na wizytację kanoniczną wyjechał ks. biskup sufragan przemyski Glazer, do dekanatu sanockiego i zwiedzi parafje w następującym porządku: d. 29. bm. Zagórz, d. 30. Poraż, d. 31. Nibieszczany (gdzie się odbędzie konsekracja wielkiego ołtarza), d. 3. Nowotaniec, d. 4. Dudyńce, d. 5. Zarszyn, d. 6. Besko, d. 7. Trześniów (poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół), d. 8. Jasionów, d. 9. Jaćmierz, d. 10. Strachocina (poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół), d. 11. Grabownica, d. 12. Dydnia, d. 13. i 14. Sanok (konsekracja kościoła).

Kursa dla analfabetów powstały w ostatnich czasach także na prowincji za inicjatywą miejscowego nauczycielstwa. I tak istnieje już kurs w Gorzycach (43 uczniów i uczenic), w Manasterzu (44), w Ożanie (30), w Przeworsku (41) i Tarnawce (25).

Z za morza. W tych dniach powróciło do Galicji sześć rodzin włościańskich w Kanady. Biedacy ci znajdują się w największej nędzy i nie mają dosyć słów na opisanie rozpaczliwego położenia, w jakie ich popchnął nierozważny krok szukania szczęścia za morzem. Opowiadają oni, że niebawem powróci znowu kilkanaście rodzin z Kanady, by uchronić się od śmierci z nędzy.

Sąd obwodowy w Stryju. Urzędowa gazeta ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, mocą którego sąd obwodowy w Stryju rozpocznie swą działalność z d. 1. listopada br.

Burze i grady — pisze czerniowiecka *Gazeta Polska* — obleciawszy Zachód i Północ, dobiegły nareszcie — wcale zresztą niepożądane — na Bukowinę, gdzie ubiegłego tygodnia rozszalały się nad całym krajem. W dniach 22. i 23. bm. nawiedzoną przez nie została cała północna połowa kraju. W Zastawnie nastąpiło nawet oberwanie się chmury, skutkiem czego woda zerwała groblę tamtejszego stawu. To samo miało miejsce w Worenczance i Kuczurmiku. Stawy funduszu religijnego w Suchowerchowie i Kocmaniu wezbrały silnie, ale nie przelały się. Obok ulewnego deszczu, w wielu miejscowościach spadł grad, zrządzając znaczne szkody w ogrodach i na polach. W niedzielę grad nawiedził Czerniowce, i w jednej chwili pokrył ziemię grubą warstwą lodowatych kulek. Po gradzie nastąpił deszcz gwałtowny, który znowu zalał piwnice i sutereny w wielu domach. Ten sam deszcz był powodem tragicznego wypadku w siole Łękowce prywatne pod Czerniowcami. Nastąpiła tam formalna powódź, a woda zalała tam wnętrze chałup, niżej położonych. W jednem z takich domostw, u włościanki wdowy Dominiki Dembickiej, woda wpadła do izby tak gwałtownie, że zatopiła dwoje drobnych dzieci. Zrozpaczona matka z narażeniem życia rzuciła się na ratunek, jednak bezskutecznie, a i sama omal nie utonęła.

Fatalny wypadek zdarzył się dnia 21. b. m. w Mołodyjowie. Kopano tam studnię 14-metrowej głębokości. Z powodu ciągłych deszczów, roboty na pewien czas przerwano i jamę na razie przykryto. Z nastaniem chwilowej pogody postanowiono pracować dalej, odsłonięto więc jamę i do głębi spuścił się pierwszy Iwon Grossul, 50-letni wieśniak. Kiedy pomimo nawoływań nie dawał znaku życia, spuszczono więc drugiego, a to niejakiego Wasyla Komarnickiego, człowieka 63-letniego. Ale i ten nie dał odpowiedzi na nawoływania stojących nad studnią. Wówczas spuścił się do studni 23-letni Jerzy Jozep. I ten również przepadł. Zdumieni tem robotnicy postanowili wysłać tam jeszcze jednego. Był nim 40-letni Antoni Kozokor. Obwiązanego sznurem poczęto zwolna spuszczać w głąb, oświecając z góry zapaloną pochodnią. Spostrzeżono, że Kozokar nagle zwiesił bezwładnie głowę i sprawiał wrażenie omdlałego. Czemprędzej więc wyciągnięto go napowrót. Był bez przytomności i dopiero po dłuższem leżeniu na świeżem powietrzu przyszedł do siebie. Wydobyto teraz trzech poprzednich. Byli już bez życia. Sprowadzono komisję z Czerniowiec i ta orzekła, że w jamie wywiązały się gazy duszące, które spowodowały śmierć wszystkich trzech robotników.

Z P i t t s b u r g a donoszą: D. 28. kwietnia r. b. Józef Bieliński z Biliny Wielkiej w powiecie samborskim, szedł z Nowego Jorku piechotą do Pittsburga po torze kolejowym. Nagle na jednym ze skrętów najechał na niego pociąg błyskawiczny, rzucił go o ziemię i obciął mu obie nogi powyżej kolan. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala w Pittsburgu. Żona i dzieci jego mieszkają w Galicji.

Z dymem puszczono w Austrji w roku 1896 nie mniej jak 93,206.000 zł., t. j. o $3^1/_2$ miljona więcej, niż w roku 1895. Najwięcej wydały Czechy 25,296.772 zł., następnie Austrja Dolna (przeważnie Wiedeń) 25,081.000 zł., Galicja 12,046.000. Papierosów „drama" po $^1/_2$ ct. sztuka sprzedano sztuk 1.109,069.252, „sportów" po 1 ct. 417,098.850 sztuk, „sułtanów" po 2 ct. 207,939.192 sztuk, „hercogowina" po $1^1/_2$ ct. 85,470.460 sztuk, „damskich" po $1^1/_2$ ct. 55,838.965 sztuk. Z cygar najwięcej sprzedano t. zw. „gemischte Ausländer" po $2^1/_2$ ct. sztuka, gdyż 515,729.170 sztuk, „kuba" po 5 ct. 209,531.428 sztuk, „portorico" po $3^1/_2$ ct. 175,659.667 sztuk, „wirginja" 159,933.158 sztuk, „trabuco" po 8 ct. 41,503.944 sztuk, „britanica" 36,630.400 sztuk.

Razem wypalono w r. z. 1.995,085.636 sztuk papierosów (o 195,497.574 sztuk więcej niż w roku 1895) i 1.243,637.989 sztuk cygar (o 36,889.991 sztuk więcej niż w roku 1895).

Tabaki do zażywania sprzedano w 1896 roku 14.479 cetnarów metrycznych, t. j. o 410 centnarów mniej niż w roku 1895. Za tabakę otrzymano w 1896 roku 2,450.000 zł., t. j. o 76.000 zł. mniej niż w roku 1895.

Spaliło się w Przemyślu kilkuletnie dziecko sądowego woźnego Figola. Dziecko pozostawiono same w domu. Bawiło się ono zapałkami, zapaliło jedną z nich i podpaliło swą sukienkę, która zajęła się płomieniem i poparzyło biedną dziecinę tak ciężko, iż wkrótce wskutek poparzenia umarło.

Egzotyczne figury: dwaj kupcy z Tyflisu na Kaukazie bawią obecnie we Lwowie i zwracają powszechną uwagę swoim oryginalnym narodowym strojem. Mają na sobie buty z cholewami, na które spadają długie bekiesze koloru terrakoty, przepasane zwyczajnym czarnym rzemykiem. Bekiesze mają rękawy greckie, tj. rozszerzające ku dłoni i robiące wrażenie opadłych skrzydeł. Koszule kolorowe, czapki podobne do tureckich fezów. Obaj kupcy tyfliscy zapędzili się wczoraj do teatru, lecz przekonawszy się, że we Lwowie grają po polsku i że „Popychadło" nie jest operą, dali za wygraną i wrócili.

Socjalizm wśród lokajów i pokojówek. Lwowski sztab socjalistyczny stara się pomnożyć swoją armję zdobywaniem coraz to nowych terenów. Do niedawna agitacja socjalistyczna ograniczała się wyłącznie na proletarjat fabryczno-rzemieślniczy, obecnie dociera ona do najegzotyczniejszych warstw społecznych, obejmując dorożkarzy, posługaczy, posługaczki, ekspresów, woźniców, stróżów, lokajów, kucharki, praczki i pokojówki. Onegdaj właśnie reprezentanci i reprezentantki tych wszystkich zawodów, zgromadzeni w liczbie około 600 głów w dwóch salach domu robotniczego, na pierwszem i drugiem piętrze, uchwalili zawiązać mięszane stowarzyszenie zawodowe. Bardzo charakterystyczne było zgromadzenie kobiece, w którem wzięło udział około 150 kucharek i pokojówek, w znacznej części używających jeszcze chustek jako okrycia głowy, jakkolwiek nie brakło i „kapeluszowych". Niektóre przybyły z książeczkami do modlenia, inne z małemi dziećmi na rękach. Były czternastoletnie dziewczęta i mocno dojrzałe kobiety, przeważnie takie, które po raz pierwszy znalazły się na zgromadzeniu. Przyszły tam namówione w największej części wypadków przez stróżów kamienicznych, wśród których są już weterani „sprawy". Entuzjazm panował wielki. Kucharki, praczki i pokojówki — same chrześcianki — biły oklaski, wołały „brawo", a niektóre płakały ze wzruszenia. Przemawiała także jedna kucharka, około 35-letnia kobieta, skarżąc się na przeciążenie pracą, na złe traktowanie, małe zasługi, zły wikt i „figle paniczów". Mówcy socjalistyczni tłómaczyli popularnie, co to jest socjalizm, przedstawiali korzyści łączenia się w towarzystwa zawodowe, obiecywali pomoc prawną i krytykowali biura stręczeń pracy. Wspomniana wyżej kucharka rozpoczęła swoje przemówienie od słów: „Mam nadzieję, że i na nasze nieszczęście zaświeci słońce i że będzie lepiej z nami biednemi sługami, które tracą nogi przy posadzkach, a oczy przy kuchni". Zgromadzenie trwało $1^1/_2$ godziny. Przed domem robotniczym w passażu zgromadziły się tłumy przechodniów, zaintrygowane dolatującymi przez okna urywkami mów, wygłaszanych równocześnie na I. i II. piętrze. Robiło to wrażenie jakiejś wielkiej nowożytnej kuźni, w której maszynowo, bo z gorączkowym pośpiechem, przekuwa się głowy i serca ludzkie.

Minister rolnictwa, hr. Ledebur, wybiera się 10. czerwca br. w podróż do Galicji, celem odwiedzenia niektórych krajowych szkół rolniczych. Program podróży jest następujący: 11. czerwca będzie minister w Niepołomicach i zwiedzi tamtejsze lasy skarbowe; 12. czerwca zwiedzi studjum rolnicze w Krakowie, będzie na wystawie bydła rogatego — poczem udzielać będzie w pałacu Spiskim audjencji, po południu zaś uda się na wyścigi. W niedzielę 13. czerwca, uda się wcześnie rano do Czernichowa, gdzie po wysłuchaniu mszy św. w kaplicy zwiedzi szkołę rolniczą, a na 2. godz. popoł. wróci do Krakowa i będzie znowu na wystawie bydła i na wyścigach. 14. czerwca wyjedzie do Lwowa — po drodze wstąpi do Tarnowa w celu wizytacji tamtejszej szkoły ogrodniczej i złożenia wizyty ks. namiestnikowi w Gumniskach. 15. czerwca zwiedzi krajową szkołę leśną we Lwowie i szkołę ogrodniczą na Wulce kapitańskiej, poczem udzielać będzie audjencyj i wizyty składać, popołudniu zaś uda się do Dublan na wizytację wyższej szkoły rolniczej. Dnia następnego wyjedzie minister z powrotem do Wiednia tym samym pociągiem.

Obecna kadencja sądów przysięgłych rozpocznie się dopiero d. 11. czerwca.

Wstrętny zwyczaj. We wsi Reniowie koło Załoziec — jak donosi *Posłannyk* — panuje wstrętny zwyczaj. Gdy parobek się żeni, lub dziewczyna wychodzi za mąż, to idą do arendarza, nasamprzód kłaniają się arendarzowi, potem jego żonie, padają trzy razy do ich nóg, następnie całują po rękach ich i wszystkie żydzięta od najmłodszego do najstarszego. Zapytani dlaczego tak czynią, odpowiadają, że taki oddawna już u nich zwyczaj!

Ze Stanisławowa. Odnośnie do powtórzonej za *Kurjerem Stanisławowskim* notatki, o śmierci śp. Adolfa Kuhnena, właściciela droguerji w Stanisławowie i apteki w Wojniłowie, rodzina zmarłego donosi, że nieprawdą jest, jakoby śp. Adolf Kuhnen był w złych stosunkach majątkowych; tak samo nieprawdą jest, jakoby miał zginąć przez otrucie. Obdukcja sądowo-lekarska wykazała, że powodem śmierci był udar serca.

Nowi biskupi. *Kraj* pisze: W ostatnim numerze podaliśmy wiadomość pobieżną o mających nastąpić nominacjach nowych naszych biskupów. Obecnie podajemy autentyczną listę kandydatów na to pasterskie dostojeństwo. Mianowicie biskupami djecezjalnymi mają być mianowani: Ks. Franciszek Albin S y m o n, biskup-sufragan mohylowski, rektor akademji duchownej w Petersburgu, będzie mianowanowany biskupem djecezji płockiej; ks. Cyryl L u b o w i d z k i, biskup-sufragan i administrator djecezji łucko-żytomierskiej, będzie mianowany biskupem tejże djecezji; ks. Antoni B a r a n o w s k i, biskup-sufragan djecezji żmudzkiej — biskupem djecezji sejneńskiej; ks. Stefan Z w i e r o w i c z, kanonik kapituły wileńskiej, rektor seminarjum duchownego w Wilnie — biskupem djecezji wileńskiej. Biskupami-sufraganami będą mianowani: ks. Bolesław K ł o p o t o w s k i, inspektor akademji duchownej w Petersburgu, kanonik kapituły łucko-żytomierskiej — biskupem-sufraganem łucko-żytomierskim; ks. Karol N i e d z i a ł k o w s k i, kanonik kapituły łucko-żytomierskiej, rektor seminarjum duchownego w Żytomierzu — biskupem-sufraganem mohylowskim; ks. Kacper C y r t o w t, prałat katedry żmudzkiej, rektor seminarjum w Kownie — biskupem-sufraganem żmudzkim.

Sensacyjną wiadomość puszcza w świat *Osservatore Romano*, jakoby „car Mikołaj" w poczuciu sprawiedliwości dla wszystkich swych poddanych, a więc i dla unitów, nakazał, aby nie prześladowano ich z powodu ich wyznania, lecz pozostawiono im wolność jawnego wyznawania katolicyzmu i zachowania własnego obrządku.

Niespodziewana ta wiadomość miałaby olbrzymie znaczenie, gdyby tylko się sprawdziła. Nic jednakże nie zapowiada podobnego zwrotu polityki wyznaniowej w Rosji, to też wiadomość ta wymaga oczywiście sprawdzenia. Nie biorąc za nią żadnej odpowiedzialności wobec czytelników, podajemy ją za organem włoskim, mającym bliskie stosunki z Watykanem i nadmieniamy, że *Osservatore Romano* zapewnia, iż otrzymał tę informację z jak najlepszego źródła.

Żałobne nabożeństwo za duszę śp. Karola M i k u l e g o odbędzie się dziś w sobotę o godzinie pół do ósmej rano w kościele katedralnym, urządzo staraniem wydziału gal. Towarzystwa muzycznego. Chóry i orkiestra tegoż towarzystwa wykonają *Requiem* Cherubiniego pod batutą dyrektora Rudolfa Schwarza.

*** Wycieczka do Oleska i Podhorzec.** Stowarz. „Gwiazda" pragnąc umożliwić zwidzenie pięknych pamiątek po królu Janie Sobieskim — urządza w pierwszy dzień Zielonych świąt wycieczkę do Oleska i Podhorzec, w której może wziąć udział jak największa liczba uczestników. Program wycieczki następujący: Wyjazd ze Lwowa z dworca Podzamcze o g. 6·15 m. rano pospiesznym pociągiem. O g. 7·20 śniadanie na dworcu w Krasnem, o g. 9 przyjazd do Ożydowa, stąd wozami do Oleska. O g. $10^1/_2$ msza w kościele OO. Kapucynów, poczem uczestnicy udadzą się do zamku. O godz. 12 wyjazd wozami do Podhorzec, gdzie w starej karczmie przygotowany będzie obiad (za osobną zapłatą). O g. 2 rozpocznie się pojedynczemi grupami zwiedzanie zamku, parku i kościoła. Wyjazd z Podhorzec o g. 5·30, przyjazd do Lwowa tego samego dnia o g. 9·43 wieczorem. Koszta podróży koleją i wozem 2 zł. 80 ct., od osoby, tam i napowrót. Zapisywać się można od dziś do 4. czerwca w kancelarji stow. „Gwiazda", w handlu Mikołaja Ludwika, pl. Marjacki l. 8. i w handlu herbaty A. Jachimowskiego ul. Trybunalska. Przy zapisie należy złożyć całą kwotę, którą w razie nieprzewidzianej przeszkody mogą uczestnicy wycofać na 3 dni przed wyjazdem. Wycieczka tylko w razie stałej, przed 6. czerwca trwającej niepogody, zostałaby odwołaną dzień przed

odjazdem za pomocą dzienników. Gdyby się zebrało 200 osób, zamówiony będzie dla większej wygody osobny pociąg.

* **Walne zgromadzenie** członków kraj. Tow. rybackiego w Krakowie odbędzie się w sobotę d. 29. bm. w sali rady miejskiej w Krakowie.

* **Ze „Sokoła".** Podczas Zielonych świąt odbędzie się na Górze zamkowej wielki festyn „sokoli". Nadzwyczaj urozmaicony program podadzą wkrótce afisze.

* **Wysieczka do Janowa.** Na dochód Towarzystwa rygoryzantów w. m. odbędzie się w niedzielę 30. bm. wielka wycieczka do Janowa z nader urozmaiconym programem.

* **Wydział „Czytelni dla kobiet"** przypomina, że walne zgromadzenie odbędzie się w sobotę 29. bm. o godz. 5. popołudniu.

* **Złote okulary,** znalezione w środę d. 26. bm. rano o godz. 5. w pobliżu parku Kilińskiego, odebrać można w administracji naszego pisma, za złożeniem nagrody dla znalazcy, biednego wyrobnika.

* **Wycieczka do Lesienic.** Wydział Towarzystwa śpiewackiego „Echo" urządza w sobotę d. 29. bm. wycieczkę towarzyską w zamkniętem kółku, do Lesienic (za rogatką łyczakowską). Punkt zborny o godz. 4. popołudniu w ogrodzie restauracji Grunda. W program zabawy wchodzą gry towarzyskie i tańce, w zamkniętej dla obcych sali. Muzyka wojskowa 80 pp.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla więźnia stanu, zagrożonego utratą wzroku' nadesłał p. Krupański z Bukaczowiec 1 zł. (W wykazie poprzednim zaszła omyłka; ma być mianowicie: panie Weberowa i Bohdanowa po 1 zł.).

Zmarli:

Otton Haładewicz, słuchacz czwartego roku praw, oraz ukończony uczeń wiedeńskiej akademji handlowej, zmarł w Brodach w 24 r. życia.

Filip Kulinicz, starszy nauczyciel w Rawie ruskiej, zmarł w Bruckentalu pod Uhnowem, gdzie bawił na urlopie.

Na dworze naboba.

Pod koniec r. 1894 bawiła Angielka, miss Skinner w Lahorze; była tak czarującej piękności, że sława jej doszła do uszu naboba Bahawalpory, w prowincji Pundżab.

Indyjski książę posiada dochód roczny około miljona zł., co wywarło na piękną miss pewne wrażenie, gdy dwaj zaufani naboba przybyli do Lahory i w imieniu swego władcy zrobili jej propozycje małżeńskie; zdecydowała się prędko i pojechała na dwór naboba, aby ułożyć warunki. Na podstawie dokumentu zapewniono jej posag w sumie 300.000 zł., przeszła więc na mahometanizm i ślub się odbył.

Indyjski książę zachwycony był swoją żoną, sprowadził z Kalkutty dwóch fotografów, a ponieważ ci otrzymali 100.000 zł. honorarjum, wnosić stąd można, iż książę ze swą europejską żoną kazał się fotografować w najrozmaitszych pozach.

Klejnotów miała księżniczka w bród, z Paryża sprowadzono najkosztowniejsze suknie. Jej wysokość księżniczka Bahawalpory ukazywała się na wszystkich ceremonjach państwowych i mieszkała w własnym pałacu, podczas gdy inne żony naboba mieszkały razem w „zenanie", w domu kobiet i wiodły tam z dziećmi spokojny, choć samotny żywot.

Wszystko szło więc doskonale, gdy księciu nagle sprzykrzyła się jego nowa małżonka i chciał się jej pozbyć wszelkimi sposobami. Prawdopodobnie wpływali na niego w tym kierunku jego doradcy, być może też, że skłonność do białej Angielki w czarnem jego sercu wygasła. Tak samo jak o żonie, tak też i o wypłacie posagu nabob nic słyszeć nie chciał.

Jeden z służących księżniczki, Nazir-Achmet, wyprosił się na urlop do Lahory i żył tam wspaniale, zaopatrzony w kilka banknotów po tysiąc rupij; to podpadło jednemu z czarnych służących w Lahorze, który zatelegrafował do księżniczki, aby zajrzała do szkatułki z klejnotami, czy jej nie okradziono. Klejnoty wprawdzie były, ale dokument posagowy zniknął. Nie ulega wątpliwości, że zwędził go Nazir-Achmet, i to w porozumieniu z nabobem, gdyż gdy księżniczka zażądała, aby uwięziono jej dawnego służącego w Lahorze, odmówiono jej tego.

Pałac księżniczki otoczono wartami, nie pozwalano jej wychodzić, i nikt nie miał prawa zbliżania się do niej, traktowano ją jako niewolnicę, prócz tego zagrożono jej, że razem z innemi żonami naboba zamieszka w „zenanie". Wtedy zdecydowała się opuścić naboba; pozwolono jej pod warunkiem, że zostawi klejnoty i szaty książęce. Przyjęła ten warunek, gdyż nie przeczuwała nic dobrego, gdyby pozostała dłużej w Bahawalporze. Po sześciomiesięcznym pobycie na dworze powróciła znowu do Lahory, skąd żądała wypłacenia jej posagu. Nabob jednak odmówił pod pozorem, że nigdy żadnego dokumentu nie wystawiał.

Księżniczka udała się na drogę sądową i przedłożyła całą sprawę wicekrólowi.

Tymczasem chciał były sługa Nazir-Achmet powrócić do Bahawalpory; na stacji Moradab spotkał człowieka z Bahawalpory, który go prosił, aby zaczekał jeszcze jeden dzień, a potem pojadą razem. Nazir-Achmet przyjął propozycję, tej samej nocy jednak umarł, rzekomo na dżumę, i pochowano go zaraz następnego dnia. A był to klasyczny świadek!

Notatki literackie i artystyczne.

„Na około świata", wydawnictwa obrazowego, wyszedł zeszyt 4ty i zawiera ilustracje z wyspy „Madagaskar." 1. Portret królowej Ranawalony Maniaka. 2. Katedra katolicką i pałac królowej. 3. Pałac pierwszego ministra. 4. Grobowiec pierwszego ministra i jego rodziny. 5. Wodospad Namory. 6. Dziewczęta howajskie. 8. Ostukający ryż. 8. Typy wekslarzy. Ilustracje wykonane są w kolorach naturalnych. Nakład A. Landowskiego i Sp. we Lwowie.

„Życie." Pod powyższym tytułem ukaże się w Krakowie z końcem lata wytworny, dla szerszych warstw inteligentnej publiczności przeznaczony, tygodnik, przynoszący ilustracje z zakresu sztuki. oraz portrety. Nowe pismo, jakkolwiek w pierwszym rzędzie poświęcone sprawom literacko-artystycznym, obszerne miejsce wyznacza działowi polityczno-społecznemu, zajmując stanowisko narodowe, postępowe, a niezawisłe i objektywne, śledząc bacznie bieżące życie dzielnic polskich i zagranicy, a uwzględniając w równej mierze stosunki zachodnio- i wschodnio-galicyjskie. *Życie*, pod względem literacko-artystycznym prowadzone wytwornie w duchu nowożytnym, stawia sobie oraz za zadanie skupić dokoła siebie wszystkie wybitne młode polskie talenty, zwłaszcza zaś młode siły, pozbawione możności rozwoju pod jarzmem cenzury rosyjskiej. *Życie*, wydawane w Krakowie, otworzy kantor i biuro we Lwowie. Redakcję obejmuje p. Ludwik Szczepański.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 25. maja. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 8·30 do 8·85; czerwoną 8·30 do 8·80 zł.; żółtą 8·30 do 8·80 zł.; żyto 6·35 do 6·70 zł.; jęczmień browarny 6·— do 6·50 zł.; na paszę 5.45 do 5·80 zł.; owies 7·— do 7·35 zł.; owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Wojna grecko-turecka.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 28. maja. *Times* donosi z Aten: Powstańcy w Akrotiri wydali tylko trzy działa, dwa zaś zatrzymali.

Stambuł 28. maja. Na stacji Sufli zetknął się pociąg wojskowy z towarowym. Ze służby dwóch konduktorów zabitych, pięciu lekko rannych. Prowadzący pociąg i maszynista ciężko ranni. Pięciu żołnierzy lekko pokaleczonych.

Ateny 28. maja. Rząd oświadczył oficjalnie, iż sumę przypadającą do wypłaty za kupony czerwcowy i lipcowy złożył w banku narodowym.

Ateny 28. maja. Rząd grecki wystosował do mocarstw memorandum w sprawie warunków pokojowych.

Ateny 28. maja. Garibaldi wsiadł z 1.200 legjonistami w Agia Marina na okręty greckie.

Przybyły tu ostatnie oddziały wojsk greckich z Krety.

Ateny 28. maja. Aresztowano pięciu członków stowarzyszenia *Ethnike Hetairia*, gdyż podczas paniki w Lamji zrabowali dom arcybiskupa. Znaleziono u nich srebrne kandelabry.

Wczoraj w Lamji wskutek niezbadanych przyczyn powstała znowu panika. Wszystkie rodziny wyjechały.

W Nea Mizela ukazała się kompanja turecka. Przyszło do bójki z wartą cywilną.

Ateny 28. maja. W Pireusie chcieli Garybaldczycy uwolnić internowanego na okręcie włoskim „Sardegna" deputowanego włoskiego Defelice. Powstała bójka, przyczem kilka osób odniosło lekkie rany. Wskutek interwencji ambasadora włoskiego Defelice został wypuszczony na wolność.

Ateny 28. maja. Ricciotti Garibaldi przybył tutaj i odwiedził prezesa gabinetu Rallisa, który mu serdecznie podziękował za jego usługi oddane Grecji.

Kanea 28. maja. Obiegają tu alarmujące pogłoski o zamiarach muzułmanów na wypadek wyjazdu wojsk greckich z wyspy. Admirałowie dali do zrozumienia gubernatorowi Izmaiłowi baszy, że jego zrobią odpowiedzialnym za ewentualne niepokoje. Izmail przyrzekł użyć swego całego wpływu, jednakowoż nie przyjął na siebie za nic odpowiedzialności, zasłaniając się tem, że władza policyjna spoczywa w rękach europejskich komendantów.

Stambuł 28. maja. Po mieście rozlepiono plakaty, wyrażające oburzenie na nieczynność floty tureckiej, zwalające za to odpowiedzialność na sułtana i ministra marynarki, oraz domagające się zmiany rządu.

Urzędnicy tureccy w Tessalji otrzymali podobno tajne rozkazy agitowania za tem, aby ludność tamtejsza podpisywała petycje o przyłączenie Tessalji do Turcji.

Skutkiem reklamacji ambasadorów wypuściła Porta zasekwestrowany parowiec grecki „Artemiza".

Rada państwa.

Czeski organ klerykalny *Katolické Listy* domaga się od krajowych władz duchownych, aby w ślad za rozporządzeniami językowemi dla urzędów państwowych, wydały analogiczne rozporządzenia dla podległego im duchowieństwa w zamkniętym rejonie niemieckim. Znaczy to, iż w powiatach czeskich, zamieszkałych przez większość niemiecką, duszpasterze powinni w przyszłości władać obu językami. Słuszne to żądanie patrjotycznego kleru i ludności czeskiej, wywołuje naturalnie okrzyk wściekłego oburzenia w prasie żydowsko-niemieckiej.

Arsenał bojowy dajcznacjonałów widocznie już na schyłku, skoro biedacy muszą się uciekać aż do starego Kudlicha, aby ratował zagrożoną rozporządzeniami językowemi w Czechach hegemonję Niemców. Pomoc — co prawda — której on im udzielił, nie na wiele się przyda zbankrutowanej falandze prusofilów i pseudoliberałów austrjackich, za to sam Kudlich u schyłku życia okazał się przy tej sposobności w świetle, zupełnie nie licującem z jego chlubną przeszłością szermierza wolności... Wystosował mianowicie list, reprodukowany obecnie przez *N. fr. Pr.*, w którym przemawia jako zdeterminowany szowinista i germanizator czystej wody. W tem piśmie zacny staruszek lamentuje także nad rozłamem w obozie Niemców i wyraźnie pije do antisemitów, którzy niegodziwcy nie chcą żadną miarą iść ręka w rękę z zżydziałymi liberałami. Wątpimy, czy te łzy żyjącego o tysiące mil od ojczyzny i stosunków w niej dziś panujących kompletnie nie znającego już ideologa, przemówią do serc antisemickich!

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 28. maja. *(Z koła polskiego).* Prezes Jaworski zawiadamia, że większość izby ma zamiar wnieść w izbie wybór komisji z 36 członków w celu rewizji regulaminu izbowego.

P. Lewicki zapytuje, czy komisja parlamentarna zastanawia się nad sposobami zwalczania obstrukcji.

P. Jędrzejowicz odpowiada, że komisja zastanawiała i zastanawia się nad tą kwestją, ale jedynym rezultatem był dotychczas wniosek p. Kaizla, dotyczący pauz 10-minutowych. Na razie nie pozostaje nic innego jak dokładne przestrzeganie regulaminu.

Nad tym przedmiotem wywiązała się dłuższa dyskusja, którą uznano słusznie za poufną.

Pp. Hompesz i ks. Pastor otrzymują zezwolenie na wniesienie interpelacji w sprawie odebrania trafiki (!) jakiemuś Banerowi w Leżajsku. (Przypominamy sobie, że koło, kiedy tekę skarbu dzierżył Niemiec, w sprawach o wiele ważniejszych nie uciekało się aż do interpelacji. *Red.)*

P. Chrzanowski otrzymuje zezwolenie na wniesienie interpelacji w sprawie lichego wynagrodzenia za podwody dostarczane dla wojskowości.

P. Pastor wobec zarzutów podniesionych w dziennikach solennie zapewnia, że w niczem nie przyczynił się do kreślenia nazwiska p. Winkowskiego przy wyborze komisji prawniczej.

P. Wład. Gniewosz wnosi imieniem komisji inicjatywy zwołanie ankiety, która miałaby postawić wnioski w celu uproszczenia postępowań urzędowych w szczególności na polu rachunkowości rządowej. Uchwalono.

P. Goetz-Okocimski imieniem komisji inicjatywy porusza sprawę sprzedarzy drzewa z lasów niepołomickich w myśl wniosku p. Wójcika w sejmie.

P. Piętak wnosi poparcie starań wydziału krajowego, by w sądzie polubownym o Morskie Oko zasiadał reprezentant wydziału krajowego, dalej domaga się przynaglenia rządu do otwarcia nowych sądów i wnosi również, by poprzeć w ministerstwie oświaty uchwałę sejmową, by w seminarjach nauczycielskich udzielana była kandydatom na nauczycieli religji żydowskiej nauka tej religji bez uszczerbku ogólnego wykształcenia. Uchwalono.

Koło uchwala poprzeć wniosek p. Potoczka, by podczas robót polnych nie powoływano rezerwistów do ćwiczeń.

P. Rychlik wnosi, by poczynić w ministerstwie oświaty kroki celem pomnożenia szkół realnych w kraju.

Wiedeń 28. maja. Rząd bardzo spokojnie zapatruje się na projektowane od 1. lipca odmówienie wykonywania przez gminy niemieckie w Czechach agend wynikających z poruczonego zakresu działania. Zarządzono już, że te czynności wykonywać będą organa administracji skarbowej, przyczem naturalnie ciężar ściągania podatków na państwo nie spada.

Wiedeń 28. maja. Po onegdajszem posiedzeniu izby zebrały się stronnictwa opozycyjne na naradę, aby się zastanowić nad nowemi sztuczkami w celu dalszego prowadzenia obstrukcji.

Dzisiejsze posiedzenie rozpocznie się reklamacją, dlaczego wiceprezydent posiedzenia środowego nie zamknął, lecz tylko przerwał je na 48 godzin, podczas gdy §. 6. regulaminu dozwala tylko wtedy na przerwanie posiedzenia, gdy w izbie panuje niepokój i wrzawa, której szybko uspokoić nie można.

Wiedeń 28. maja. Burmistrze z miast czeskich zbierają się podczas Zielonych Świąt w Pradze na kongres, aby się naradzić nad kontrdemonstracją przeciwko podszczuwaniom niemieckim.

Wiedeń 28. maja. *(Z izby posłów.)* Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się coprawda spokojniej, niż zakończyło się w środę.

Przewodniczący p. Abrahamowicz poddał pod głosowanie postawiony we środę wniosek p. Pesslera, aby petycję gminy Welsu przeciw wnioskowi szkolnemu p. Ebenhocha w całości dołączyć do stenograficznego protokołu.

P. Pessler żądał, aby nad tym jego wnioskiem głosowano tajnie, a przedtem, aby głosowano imiennie nad tem, czy ma być tajne głosowanie, zaś przed tem imiennem głosowaniem, aby zarządzono dziesięciominutową pauzę.

Izba w imiennem głosowaniu odrzuciła wniosek Pesslera o zarządzenie tajnego głosowania, w imiennem zaś wniosek sam.

Gdy wiceprezydent p. Abrahamowicz chciał przystąpić do porządku dziennego, na ławach opozycji zerwał się straszliwy huragan. Lewica zaczęła wrzeszczeć, ryczeć, wyć, walić pięściami w pulpity itd.

Gdy się cokolwiek uspokoiło, oświadczyli pp. Gross (niem. post.), Kaiser (niem. lud.) i inni, że przerwanie posiedzenia zamiast zamknięcia w środę, jest niedopuszczalnem, ponieważ przerwanie może mieć miejsce tylko w razie „przeszkody".

P. Daszyński żądał głosowania nad swoim starym wnioskiem, tyczącym się jawności posiedzeń komisji legitymacyjnej.

Wogóle wśród wycia i wrzasków postawiono 14 wniosków formalnych z zastrzeżeniem imiennego głosowania.

Wicepr. p. Abrahamowicz z całym spokojem odmówił wszelkim wnioskom i głosowaniom, tyczącym się poprzedniego posiedzenia, motywując to tem, że „przeszkoda" w istocie nastąpiła, ponieważ sekretarze, zmęczeni piętnastorazowem imiennem głosowaniem, nie chcieli i nie mogli już odczytywać nadchodzących petycyj i pism, wskutek czego też posiedzenie formalnie zamkniętem być nie mogło.

Pomimo protestów z lewicy pozostało przy oświadczeniu wiceprezydenta.

Opozycja zemściła się w ten sposób, iż postawiła wniosek o zamknięcie posiedzenia, nad czem teraz właśnie *(godzina druga)* odbywa się imienne głosowanie.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Praga 28. maja. *Narodni Listy* donoszą z Wiednia. Deputacja gminy Koeniginhof ofiarowała ministrowi sprawiedliwości wystawienie na koszt gminy budynku sądu obwodowego, w razie jeżeli rząd nie będzie obstawał przy utworzeniu sądu obwodowego w Trutnowie. Minister Gleispach przyjął deputację bardzo uprzejmie.

Dziennik robi uwagę, iż jest możliwem, że tak silnie zwalczany sąd w Trutnowie przeniesiony będzie do Koeniginhof.

Budapeszt 28. maja. Zgromadzenie zwołane przez Ugrona, na którem miano uchwalić protest przeciwko podwyższeniu kwoty, było bardzo burzliwe. Przedstawicielowi rządu, który protestował przeciwko gwałtownym napaściom na stronnictwo liberalne, przerywano ustawicznie okrzykami: „precz z nim!"

Bukareszt 28. maja. W stanie zdrowia następcy tronu zaszła zmiana na lepsze. Niebezpieczeństwo zdaje się być usuniętem.

Paryż 28. maja. *Soleil* donosi z Nancy, iż uwięziono tam handlarza winem, niejakiego Stadlera, pod zarzutem szpiegostwa na korzyść Niemiec.

Rzym 28. maja. Papież dopełnił wczoraj przed południem aktu kanonizowania założyciela zakonu Barnabistów Antoniego Zaccaria, oraz apostoła Lotaryngji Piotra Fourier. Papież, entuzjastycznie witany, czuł się mimo długiej ceremonji zupełnie silnym. Udział wiernych w uroczystości był olbrzymi. Wieczorem fasada kościoła św. Piotra była świetnie illuminowaną, równie jak wiele domów i inne kościoły.

Petersburg 28. maja. Durnowo, były minister spraw wewnętrznych i Pobiedonoscew, oberprokurator synodu, udają się do Marienbadu na kurację.

Bukareszt 28. maja. Noc ubiegła była najstraszniejszą w chorobie królewicza. Zdaje się, że była to kryzis. Król, królowa, wszyscy ministrowie, prezesi senatu i izby i wielu posłów zagranicznych przepędziło noc u łoża chorego w Cotrocenie. Nad ranem zasnął książę.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28. maja 1897 r.

HOTEL ZORZA. A. Hubicka z Ożydowa. L. Karukowska z Warszawy. W. Siemiginowski z Torskiego. R. Grocholski z Rożysk. S. hr. Mieroszowski z Rudołowic. S. Zakrzyński z Krakowa. Dr. M. Fedorowicz ze Stryja. J. Szumpeter z Buska. R. Agopsowicz z Trofanówki. B. br. Popper z Budapesztu. F. Langenhau z Czerniowiec. J. Gaszyński, L. Wechte, R. Maxenorek z Wiednia. R. Sladek z Huty. A. br. Loewenstein z Wygody.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Breza z Katowic. J. Stankiewicz z Wolicy. J. Filipowski z Kocowa. D. Szczaniecki z Gorlic. H. Skibniewski z Wiernia. Hr. Mycielski z Warszawy. J. Herzfelder z Norymbergji. J. Garnicki z Załoziec. Dr. Smutny z Przemyśla. J. Traczewski z Kurzan. A. Strzelecki z Kukizowa. J. Lutz z Wiednia. A. Rzyba z Pragi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

L. 112. 1540 1—1

OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie, która ma za cel teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na zdolnych ogrodników do prowadzenia ogrodów miejskich jest pięć miejsc funduszowych do obsadzenia.

Kandydaci chcący się ubiegać o nie mają wnieść podanie do Dyrekcji szkoły w terminie do 20. czerwca b. r. i dołączyć:

1. Metrykę urodzenia, stwierdzającą, że kandydat 15 lat życia ukończył, 2. świadectwo ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem, 3 świadectwo moralności, 4. świadectwo lekarskie, stwierdzające, że kandydat jest fizycznie i umysłowo dobrze rozwinięty, 5 świadectwo ubóstwa.

Nauka w szkole trwa trzy lata.

Uczniowie otrzymują w zakładzie bezpłatne pomieszczenie, wikt, ubranie i naukę — prócz bielizny i obuwia.

Z Dyrekcji kraj. szkoły ogrodniczej

w Tarnowie, dnia 20. maja 1897.

Maciaszek.

DROBNE OGŁOSZENIA

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Świeże śledzie pocztowe, znakomity porter angielski poleca handel **ALBERTA SZKOWRONA we Lwowie.** 334

Znakomite codzień świeże **SZPARAGI** poleca handel **Alberta Szkowrona** we Lwowie. 335

W aptece w Tarnobrzegu jest posada magistra farmacji zaraz do obsadzenia.

Adwokat dr. Izydor Berlstein w Delaty; nie poszuknje koncypienta. 345

Apteka w Leżajsku poszukuje natychmiast zastępcy. 344

Apteki z obrotem 4—6 tysięcy poszukuje się. — Wiadomość pod A. B. Jagielnica. 352

Notarjusz w Delatynie poszukuje rutynowanego koncypienta. Kandydaci notarjalni zdolni do zastępstwa mają pierwszeństwo. 353

32 centy pół kilo **bryndzy majowej liptawskiej tłustej**, tylko w handlu **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ulica Batorego 2. 263

Szczawnica. Pensjonat w willi **Marji Biernackiej**, urządzony ze wszelkiemi wygodami. Ceny umiarkowane; w maju i czerwcu o połowę tańsze. 330

Dom piątrowy obok rynku ze stajnią, wozownią, przynależnościami z częścią długu bankowego w Gródku za mierną cenę do sprzedania. Zgłoszenia u Wgo Bobowskiego. 342

Rządca, praktycznie i teoretycznie wykształcony, poszukuje posady od 1. Lipca b. r. Przyjąłby także miejsce rachmistrza, kontrolora. K. B. Stryj, Drohobycka 101. 331

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8. 251

Księgarnia Polska we Lwowie otrzymała na główny skład i poleca: **Podręcznik do bezpośrednich podatków osobistych** wprowadzonych ustawą z 25. października 1864 r. Nr. 220. Dz. p. p. **Część I. O ogólnym podatku zarobkowym.** Ułożył we formie pytań i odpowiedzi i praktycznemi **uwagami objaśnił Franciszek Kolankowski**, c. k. starszy inspektor podatkowy. **Cena 60 ct.**, z przesyłką 65 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Do pomocy i wyręczania w zajęciach

Gospodyni domu

poszukuje się uzdolnionej do tego osoby.

Wymaga się: Wiadomość gotowania jakie w mieszczańskiej kuchni zachodzi, oględność i czystość w gospodarstwie, obeznanie w szyciu i dogląd bielizny, nieskazitelny charakter i spokojne, łagodne usposobienie.

Objęcie tej posady musiałoby natychmiast nastąpić.

Bliższe szczegóły z podaniem warunków uprasza się **pod**:

Wyręczycielka (Stütze) 1897

poste restante, Główny Urząd pocztowy, Lwów. 1558 1—3

Uczeń

z ukończoną 6-stą klasą, chcący poświęcić się zawodowi aptekarskiemu znajdzie umieszczenie jako praktykant od 1. sierpnia lub prędzej w aptece **J. Nowickiego**, w Peczeniżynie.

Świeży transport

paryskich towarów gumowych

otrzymali i sprzedają po cenach bardzo przystępnych

firma: 1556 1—6

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Skład farb, pokostów, lakierów i handel materjałów

Lwów, ulica Hetmańska liczba 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotnie.

Plomby ołowiane

do mleka, mięsa, zboża i t. p.

taniej jak wszędzie i zawsze w wielkim zapasie poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

2000 pokoi tapet

na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płócienkowe na wałkach samoczynnych

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki l. 2.

C. k. uprzywil.

Fabryka szkła

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.

polecają

swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

Szyby solinowe (belgijskie)

Szkło dachowe

kolorowe, matowe i w desenie.

Szkło zwierciadłowe

jak lustra w ramach i t. p.

Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.



Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.

poleca

fabryka parowa BRACI WCZELAK we Lwowie.

Poszukuje zakupna większej ilości materjałów; a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach. 1478 1—5





KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez

PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU

Cena puszki zł. 1·10.

Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Do nabycia **we Lwowie u** Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, Ludwika Włodka, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie**: Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu**: M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Dzielny i energiczny

rządca ekonomiczny

w wieku lat 40, żonaty, bezdzietny, teoretycznie wykształcony, z długoletnią praktyką, bardzo dobremi poleceniami, wrazie potrzeby z wyższą kaucją, władający językiem polskim i niemieckim, szuka umieszczenia. Zapytania łaskawe pod literami: K. D. biuro ogłoszeń 1555 **Plohna,** Lwów. 1—3

MIÓD PANIEŃSKI

dziesięcioletni,

odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampanka 1 zł. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można w **Administracja „Bartnika"**, **Lwów, ul. Łyczakowska l. 93.**

Założony w r. 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

zegarmistrz

Lwów, ul. Akademicka l. 3.

poleca swój



SKŁAD ZEGARÓW

kieszonkowych i stołowych ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa **pod gwarancją.**

Z tegorocznego wiosennego zbioru, przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY chińskie

a mianowicie:	½ kl. zł.
Nandzyn czarna mocna	3.20
Souchong czarna łagodna	2.80
Congo bardzo dobra familijna	2.—
Okruchy herbaciane bardzo dobre	1.70
Wysiewki „ „ „	1.50

poleca HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.



Płachty nieprzemakalne

z płótna żaglowego

w kolorach: białym, czarnym i żółtym do nakrywania wozów, maszyn, stert, narzędzi rolniczych i t. p. i t. p. **we wszystkich wielkościach** poleca 1511 1—?

Alojzy Hübner

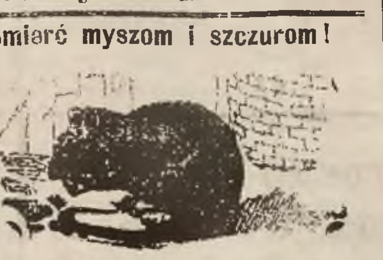
Lwów, Rynek 38.

Za wysoką prowizją

poszukuje się przez pewien pierwszorzędny dom bankowy (towarzystwo akcyjne) dzielnych ajentów dla sprzedaży prawnie dozwolonych losów na spłatę w ratach.

Zgłoszenia pod „Fortuna" do **Bernarda Ecksteina,** biura anonsów w Budapeszcie V. Bez. Badgasse nr. 4.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — $4^1/_2$ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

150.000 złr. do wygrania

już na 1. Czerwca!

na 690 1—1

1864 r. Promesę

cała po $5^1/_2$ złr., pół po $3^1/_4$ złr.

Kantorów wymiany Towarzystwo akcyjne „MERCUR"

I. Wollzeile 10 i 13, **WIEN** Mariahilferstrasse 74 B.

IV. Wieden, Hauptstrasse 14 (Hôtel Stadt Triest).

Fabryki dachówek w Niepołomicach i Kołomyi

mają w zapasie najlepsze dachówki, znane od ośmiu lat jako najtrwalsze i najtańsze pokrycie budynków mieszkalnych i gospodarczych.

Są również znaczne zapasy rurek drenowych i cegły maszynowej.

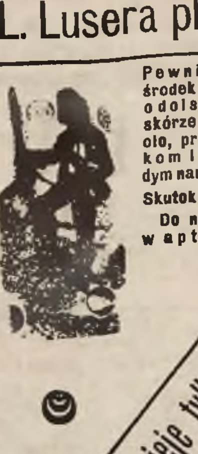
Każde zamówienie wykonywujemy w oznaczonym terminie.

Za doborowy towar i dokładne wykonanie roboty pokrycia robotnikami fabrycznymi, poręczamy.

Zarząd fabryki dachówek 1508 1—6

Stanisława Homolacsa, Stanisława Żeleńskiego, Władysława Wimmera i Spółki w Niepołomicach i Kołomyi.

L. Lusera plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw brodawkom i wszelkim twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i przepisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wiewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockar; **w Konyczyńcach:** M. Redera; **w Samborze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Herscheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawnie:** J. L. Tomaszewski.

APTEKA

Piotra Mikolascha

WE LWOWIE

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.

Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.

Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.

Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Hunyadi, Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.

Wodę litową gazową. Cena 16 centów. 1006 b 1—?

Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.

Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.

Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków heroicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.

Wodę magnową przeciw zgadze i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

1338 1—23 **istniejący od lat 56 pod firmą**

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek liczba 33

poleca na sezon bieżący **najnowsze materje** po cenach umiarkowanych.

Wielki wybór sukna na ubrania dla uczniów szkół średnich, tylko w trwałych gatunkach.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dra IGNACEGO MAZANKA

w Sassowie koło Złoczowa.

Otwarty od 1. Maja 1897 przez cały rok.

Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd.**

E. & J. STROMENGER

c. i k. dostawcy nadworni Lwów, ul. Karola Ludwika 5.



Największy i najtańszy skład powozów w Galicji utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki Nesselsdorfskiej przedtem Schustala i Spółki. Taraatasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęże własnego wyrobu jakoteż wszelkie przybory siodlarsko rymarskie.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

poleca

PROMESY do ciągnienia 1. czerwca 1897 na losy państwowe z roku 1864 po złr. 5.50 wraz ze stemplem, a względnie na połówki tych losów po złr. 3·25 wraz stemplem. Główna wygrana złr. 150.000 a względnie połowa.

oraz

Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem jakoteż żeby korek wypaloną markę zawierał.



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

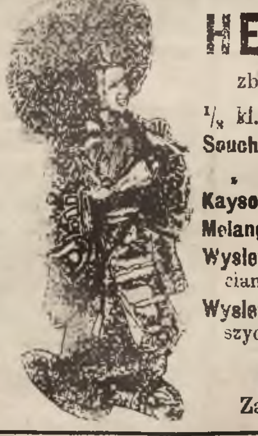
Główny skład dla Galicji wschodniej i Bukowiny 1200 1—11

EMIL JOLLES (zastępca browaru mieszczańskiego w Pilznie) we Lwowie, Pasaż Hausmana.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

⅛ kl. **Congo** zł.	1·60
Souchong czarna „	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej $4^3/_4$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k.	00·00
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	00·90
Ceylon zielona	10·00	„	1·00
„ „ **przednia**	10·40	„	1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„	1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

L. 268/97 pr. 1537 1—1

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na trzy posady adjunktów technicznych z płacą roczną 1100 złr. dodatkiem na mieszkanie rocznych 300 złr. i prawem do dwóch dodatków pięcioletnich po 100 złr. rocznie.

Podania należycie ostemplowane i opatrzone dowodami ukończonych nauk technicznych bądź na instytutach politechnicznych w Austrji na równorzędnych zakładach naukowych za granicą i opatrzone świadectwem złożonych egzaminów państwowych, tudzież praktyki dotychczasowej, należy wnieść do Prezydjum Magistratu najdalej do 10. czerwca b. r.

Kandydaci, którzy ukończyli studja na politechnice **w dziale budownictwa lądowego,** będą mieli pierwszeństwo przy nadaniu tych posad.

Lwów, dnia 15. maja 1897.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie. 1025 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.